

Skąd się wzięła nienawiść do Polaków?

11 lipca 2022

Nacjonalistyczna i antypolska Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (powstała w 1929 r.) w latach 1930., była oficjalnie uważana w Polsce, za organizację terrorystyczną. Finansowaną i szkoloną przez niemiecką III Rzeszę. Bazy operacyjne znajdowały się m.in. w Czechosłowacji. Oba państwa – Niemcom i Czechosłowacji zależało w okresie międzywojennym – z różnych przyczyn – na destabilizacji państwa Polskiego. Na wewnętrznym osłabieniu struktur państwowych. To była zwykła, agenturalna i wroga działalność państw sąsiedzkich. OUN miała więc idealne warunki do przeprowadzania akcji sabotażowych i terrorystycznych na terenie II RP. Do walki zbrojnej przeciwko państwu polskiemu.

Należy wiedzieć, że członkowie OUN, w większości przypadków, byli obywatelami RP narodowości ukraińskiej. A więc tak naprawdę, mieliśmy do czynienia z wojną domową. Państwo polskie zachowywało się tak, jak zachowałoby się każde inne państwo, kiedy na jego terytorium dochodzi do aktów zbrojonych – morderstw, zamachów bombowych, podpałek itp. Rząd II RP postanowił z terrorystami walczyć. W ramach akcji odwetowych stosowało błędną politykę odpowiedzialności zbiorowej. Co w dużej mierze, uruchomiło proces nakręcania spirali nienawiści i uprzedzeń do państwa polskiego, wśród zwykłych obywateli narodowości ukraińskiej i miało w niedalekiej przyszłości przynieść opłakane skutki.

Sanacyjne rządy były nieugięte w swoich działaniach. Dochodziło do pacyfikacji terenów zamieszkałych przez ludność ukraińską. Burzono cerkwie, niszczone zbiory, dochodziło do wandalizmu, dewastacji mienia, szykanowania i dyskryminacji miejscowej ludności itp. Często ofiarami tychże działań byli niczem winni cywile. Wśród nich narastała niechęć do władz,

wywołana poczuciem wyrządzonej krzywdy. W trzech na czterech kresowych województwach, gdzie żyła ludność ukraińska, Polacy byli mniejszością. Tak więc niechęć do władz oraz zwykłej polskiej ludności była spotęgowana i stanowiła dla polskiej administracji nie lada wyzwanie. Z roku na rok, podziały wynikające z niechęci do władz, były coraz bardziej widoczne, a ludność ukraińska coraz bardziej się radykalizowała. OUN na tych terenach skutecznie podburzała lokalną ludność i z łatwością przychodziło jej nakręcanie antypolskich nastrojów.

Poruszę tutaj dwie istotne kwestie. Po pierwsze. To nie jest tak, że nie próbowano się dogadać. Że nie było nikogo w polskim rządzie, samorządzie lokalnym, w instytucjach publicznych, w różnych organizacjach społecznych, kto próbował łagodzić sytuację. Kto przeciwstawiał się obranej polityce państwa względem mniejszości ukraińskiej. I uwaga. Paradoksalnie ofiarami działalności OUN byli ci, którzy próbowali się dogadać i znaleźć nic porozumienia. OUN nie organizowała zamachów na tych, co wydawali dyspozycję o „przykręcaniu śruby” i przeprowadzali akcje odwetowe, ale na tych, co tę przysłowiową śrubę chcieli „odkręcać”. Działalność tych „dobrych” była dla OUN wielkim zagrożeniem. Wśród nich byli także Ukraińcy. Wszelkie inicjatywy zażegnania sporów i godzenia się. Próby wspólnego rozwiązywania problemów były dla OUN nie do przyjęcia. Organizacja dążyła do stworzenia państwa ukraińskiego, czystego etnicznie i w początkowej fazie próbowała stosować środki polityczne, ale z biegiem czasu, była to już tylko walka zbrojna. Żadna inna droga nie była akceptowalna. Żadne inne rozwiązanie nie wchodziło w grę.

Po drugie. I tutaj chcę to jasno pokreślić. Niezależnie jakie by nie było państwo Polskie w latach przedwojennych. Jakie by nie były rządy sanacji. Ile szkód by nie przynosiły działania polskiej administracji i polskich urzędników w województwach kresowych. Czasem cwanych, bezdusznych i bezwzględnych aparatczyków partyjnych. Ile by II RP nie popełniła błędów. Ile by nie wyrządziła krzywd i nie zadawała upokorzeń zwykłej

ludności ukraińskiej. Nic. Absolutnie nic nie tłumaczy ani nie usprawiedliwia ludobójstwa ukraińskich szowinistów z OUN-B/UPA. Nic nie tłumaczy bestialstwa, tortur i makabrycznych zbrodni dokonanych na polskich cywilach. Nic!

Polityka OUN – o czym już wspomniałem – była ukierunkowana na stworzenie wolnego, jednonarodowego państwa ukraińskiego. Po rozłamie w 1940 r. i utworzeniu rewolucyjnej frakcji OUN-B przez Stepana Bandere, dążenia do powstania wolnej od Polaków Ukrainy, radykalizowały się i nasiliły z ogromną mocą. W 1942 r. powstała Ukraińska Powstańcza Armia, która miała te dążenia wcielić w życie. I nie ma tu mowy o spontanicznym, oddolnym powstaniu ludności ukraińskiej. O powstaniu ukraińskiego chłopstwa, przeciw „polskim panom”. Dość często powtarza się tę narrację, tłumacząc zbrodnie. To manipulacja i zakłamanie. Od samego początku działania UPA były zaplanowane. Zorganizowane zbrojnie z wojskową dokładnością. Z planami, meldunkami i rozpoznaniem operacyjnym. Ukraińskie chłopstwo było szkolone przez UPA i wykorzystywane do przeprowadzania mordów, które błogosławili kapłani greckokatoliccy. Wszystko było z góry ustalone. Ukraińcy chcieli mieć swoje państwo i realizowali ten cel. Realizowali go w sposób skrajnie radykalny, brutalny, barbarzyński i antycywilizacyjny. II wojna światowa sprzyjała temu zdzičeniu. Powtórzę to jeszcze raz – nic nie może usprawiedliwiać masowej eksterminacji polskiej ludności, dokonanej przez OUN-B/UPA na wschodnich Kresach II RP.

I jeśli dzisiaj, wśród moich rodaków, są ci, którzy domagają się jakiejś sprawiedliwości dziejowej i szukają odpowiedzi na pytanie – czy i dlaczego? To z tą samą mocą i zaangażowaniem, z tą samą myślą, muszą domagać się sprawiedliwości, dla naszych pomordowanych rodaków, ofiar obłędnej polityki ukraińskich szowinistów. Nie ma innego wyjścia.

Czy Polacy mają dziś odwagę się tego domagać? Domagać się szacunku dla Kresowiaków i pamięci o ich tragicznym losie?

Autorstwo: Dariusz Piechaczek

Źródło: MyslPolska.info